

Raul Andrzej KOSTA

Wojny na Bliskim Wschodzie i ich wpływ na zakłócenie dialogu międzykulturowego na linii chrześcijaństwo – islam

Dialog międzykulturowy, a patrząc z szerszej perspektywy – cywilizacyjny, jest zagadnieniem złożonym. Dotyka on bowiem bardzo delikatnej materii, jaką jest bez wątpienia próba porozumienia ponad podziałem narodowym, religijnym, mentalnościowym itp. I to w wypadku, gdy często te same pojęcia mają różne znaczenie dla poszczególnych społeczności. W takich przypadkach próby porozumienia, a zwłaszcza w sferze wartości, rozbijają się o bariery wzajemnej nieufności, wrogości, a czasem w szczególnych przypadkach – nienawiści. Takie skrajne postawy byłyby prawdopodobnie prostsze do wyjaśnienia, gdyby badacz miał przekonanie, iż ta wrogość wynika z pełnej znajomości i informacji o społeczności, względem której te negatywne odczucia dana społeczność wykazuje. Również założenie o pełzającej wojnie cywilizacji opartej na wyznawaniu odmiennej religii, mimo iż słyca debatę, jest częstym zabiegiem wśród badaczy, co jasno pokazuje analiza S.P. Huntingtona zawarta w monografii *Zderzenie cywilizacji*¹.

Problem w tym, iż w ten sposób pewnymi stereotypowymi schematami staramy się wyjaśnić zjawisko, którego nie rozumiemy. Nie staramy się więc w takim wypadku zastosować w szerokim zakresie metod badawczych, które mogłyby nam pomóc wyjaśnić istotę problemu, a nie tylko jego zewnętrzną obudowę. Obudowę, która z samego faktu swego istnienia wywołuje zaniepokojenie i obawy przed konfliktem, którego skala może przewyższyć to, czego ludzkość doświadczyła podczas dwóch wojen światowych w ubiegłym stuleciu.

¹ Ta szczególna pozycja stała się podstawą do tworzenia szeregu teorii, które zamiast szukać dróg porozumienia między chrześcijaństwem a islamem, stały się załączkiem konfliktu. Por. S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1998, passim.

Pytanie zasadnicze brzmi: Dlaczego konflikt miałby zaistnieć? P. Kłodkowski w swojej pracy *Wojna światów*, pokazuje, iż wymiana poglądów z przedstawicielami obcej kulturowo społeczności pomaga zrozumieć inne społeczności i oddala widmo konfliktu². Natomiast jeżeli przedstawiciele poszczególnych kultur pokazują swoją wyższość poprzez postawy charakteryzujące się dużą dozą ignorancji, a niekiedy arogancji, to wtedy inne społeczności odbierają jasny przekaz i traktują taką osobę nie jako nieprzyjaciela, ale wręcz wroga. Społeczności Bliskiego Wschodu charakteryzuje duża solidarność klanowa i nieufność do obcych.³ Ta nieufność poprzez chęć dialogu może być zmniejszona, a nawet niekiedy może zamienić się w przyjaźń. Jeżeli jednak z góry zakładamy, iż mamy do czynienia z agresywnym przeciwnikiem, to tej nieufności nie zmniejszymy, a możemy przemienić ją w nienawiść.

Istnieje szereg różnorodnych elementów, które decydują, że o społeczeństwach zamieszkujących daną przestrzeń możemy mówić jako o narodach, kulturach czy też cywilizacjach. Ale czy możemy z całą pewnością stwierdzić, że rzeczywiście istnieje jakiś schemat – model, dzięki któremu można z całą pewnością stwierdzić, iż jedna grupa jednostek należy do tej samej cywilizacji, a inna nie? Jeżeli przyjrzymy się tak postawionemu problemowi z punktu widzenia większości konfliktów, które miały miejsce w Europie i w świecie w ostatnich dwóch dekadach, to pojawiają się poważne wątpliwości. Zdarzają się bowiem wypadki, iż to co z pozoru powinno determinować społeczności do tego, by w pokojowy sposób współistniały obok siebie i tworzyły naród lub cywilizację, wyzwała reakcje, które prostą drogą prowadzą do konfliktu.

Tworząc różnego rodzaju teorie posługujemy się zazwyczaj wzorami, które pokazują idealny model. W praktyce każdy model, który został uformowany w wyniku zastosowania teorii, podlega weryfikacji. Po zakończeniu ery dwublokowej konfrontacji, wygaśnięciu i zaniku okresu, który określa się jako zimna wojna, co miało miejsce, ponieważ z geopolitycznej mapy znikł jeden z dwóch adwersarzy – ZSRR, wielu analityków na fali euforii zaczęło tworzyć właśnie idealne modele, gdzie głównym wątkiem było to, że teraz system demokratyczny, a zwłaszcza ten o liberalnym zabarwieniu, pozwoli światu żyć w zgodzie i pokoju⁴. Prawdziwość tej tezy została zweryfikowana zarówno poprzez

² Nie likwiduje go jednak całkowicie, zwłaszcza w przypadku dwu religii o charakterze uniwersalnym. Por. P. Kłodkowski, *Wojna światów? O iluzji wartości uniwersalnych*, Kraków 2002, s. 45 i dalsze.

³ Zwłaszcza takich, którzy starają się ingerować w ich sprawy i wtedy są gotowe na radykalne posunięcie. Píše o tym m.in. J.J.G. Jansen, *Podwójna natura fundamentalizmu islamskiego*, Libron – Kraków 2005, s. 67 i dalsze.

⁴ Szerzej na ten temat pisze F. Fukuyama, *Koniec historii*, Warszawa 1998, passim.

fakt, iż upadek ZSRR nie zdemokratyzował takich państw jak Kuba, czy też Chińska Republika Ludowa (masakra na placu Tiennanmen), jak też poprzez wojny na tle religijnym i rasowym oraz nacjonalistycznym, czy to w Europie, czy też w Azji. Świat (a zwłaszcza ten zachodni) na progu XXI wieku w pełni zrozumiał, że nie istnieje idealny model, który może zapewnić pokój, czy to w poszczególnych państwach, czy też regionach⁵. W latach 1989–2008 często słyszało się o rodzących się w różnych częściach świata zarzewiach kolejnych konfliktów, a coraz mniej słyszymy o konkretnych projektach rozwiązywania, a co ważniejsze – niedopuszczeniu do ich wybuchu.

Rozpoczęta w wyniku zamachów na World Trade Center w Nowym Jorku i Pentagon w Waszyngtonie 11 IX 2001 roku walka z terroryzmem doprowadziła do zwiększenia sytuacji kryzysowych, zwłaszcza w regionie Bliskiego Wschodu. Zamiast próbować zbudować system, który zapobiegłby kryzysom, zaczęto wcielać jedynie te programy, które proponowały powrót do znanej formy rozwiązywania sytuacji kryzysowej, czyli argumentu siły. Ze względu na to, że główne bazy terrorystyczne były umiejscowione na Bliskim Wschodzie, głównie w Afganistanie, to państwo afgańskie stało się polem walki z radykalnie nastawionymi do cywilizacji zachodniej grupami. 20 IV 2003 roku rozszerzono pole walki o państwo irackie⁶.

Ze względu na to, że walki toczą społeczności o odmiennej tradycji, kulturze i religii, zaczęto wracać do tezy Huntingtona, zwłaszcza że terroryści zaczęli sugerować, że walczą w obronie własnej religii. Natomiast USA reprezentujące Zachód w tej walce, uznały, że trzeba zająć terytorium, które było do tej pory opanowane przez terrorystów, a następnie należy z całą mocą dążyć do zmiany dotychczasowego porządku poprzez wprowadzenie do lokalnych systemów politycznych potencjalnej wartości – demokracji liberalnej. Uznano bowiem, że jest to jedyny sposób, aby wyeliminować zjawisko terroryzmu z terenu Bliskiego Wschodu⁷.

Tak zarysowana strategia oznaczała próbę narzucenia przez Zachód swojego systemu wartości na terenach, gdzie nie rozumiano, nie tylko co to jest demokracja, ale również nie miano pojęcia o zasadach, które muszą być spełnione, by można było ten system wprowadzić. Warto też zauważyć, że społeczności Bliskiego Wschodu, ze względu na dotychczasowe doświadczenia kontaktów z państwami szeroko rozumianej cywilizacji judeochrześcijańskiej, są nastawio-

⁵ Por. Z. Cesarz, E. Stadtmüller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 2002, s. 27–43 i dalsze.

⁶ Dokładną analizę tej sytuacji przedstawił R.A. Kosta, *Terroryzm jako zagrożenie dla bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej w XXI wieku*, Toruń 2007, s. 33–101.

⁷ Por. tamże, s. 82–101.

ne w sposób niekiedy wrogi, a nie tylko nieufny, do wszelkich prób narzucania obcych rozwiązań tamtejszym społecznościom i narodom. Region ten zawsze był, jeżeli nie w centrum uwagi, to z pewnością jednym z ważniejszych rejonów, które są kluczowe w realizacji strategicznych celów i interesów państw euroatlantyckich⁸. Rosja, Wielka Brytania, Niemcy, Francja, a we wcześniejszym okresie USA i ZSRR wykorzystywały ten region do rywalizacji między sobą i dążeniu do dominacji. Będąc przedmiotem, a nie podmiotem w rozgrywkach między mocarstwami, państwa Bliskiego Wschodu budowały wspólny front przeciw próbom ich zdominowania. Wyrazem tego było doprowadzenie do kryzysu energetycznego w II połowie XX wieku, gdy państwa zrzeszone w OPEC (Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową) podniosły ceny tego surowca, co wywołało szok na giełdach i osłabiło gospodarczo część państw, nie tylko europejskich, które były odbiorcami tego surowca. Co interesujące, nikt z ówczesnych decydentów nie wątpił, że jest to typowo polityczny gest, w tym okresie nikt nie próbował owego konfliktu wplątywać w różnice religijne i czynić z niego pretekst do mówienia o wojnie cywilizacji. Zwłaszcza że ten konflikt był wywołany w celu odwrócenia uwagi Zachodu od przygotowanej przez prezydenta Egiptu, Sadata, inwazji na Izrael⁹.

Powstaje pytanie, co zmieniło się współcześnie na arenie międzynarodowej, że znów na pierwszy plan wybijają się problemy odmienności religijnych. Wydaje się, że dla wielu państw, zwłaszcza tych z rejonu Bliskiego Wschodu, zwrócenie uwagi na różnice religijne między podmiotami należącymi do tzw. cywilizacji Zachodu a światem islamu jest bardzo wygodnym zabiegiem. Musimy bowiem, spoglądając i analizując problematykę Bliskiego Wschodu, zwrócić uwagę na to, że rejon ten jest bardzo zróżnicowany, zarówno pod względem religijnym, kulturowym, jak i ekonomicznym. Szereg państw Bliskiego Wschodu ma problemy wewnętrzne, które dla elit tych podmiotów są do pewnego stopnia nierozwiązywalne i dotyczą sfery bytowej tych państw. Jeżeli przyjrzymy się z uwagą historii funkcjonowania szeregu państw na geopolitycznej mapie, to widać wyraźnie, że w momencie zaistnienia problemów wewnętrznych jakiegoś podmiotu jego decydenci starali się, poprzez nadmierną aktywność na arenie międzynarodowej, oddalić potrzebę stworzenia strategii, która umożliwiłaby rozwiązanie problemów w polityce wewnętrznej. W takich wypadkach zaistnienie na arenie międzynarodowej wymaga uczestnictwa w czymś na tyle

⁸ Pisze o tym m.in. R. Armour, *Islam, chrześcijaństwo i Zachód: burzliwe dzieje wzajemnych relacji*, Kraków 2004, s. 189–272.

⁹ Pokazuje to jednoznacznie analiza Ch. Herzoga, *Wojna Jom Kippur*, Warszawa 2000, s. 47–63 i dalsze.

spektakularnym i na tyle medialnym, aby założone i oczekiwane cele zostały zrealizowane.

Dla targanych kryzysami wewnętrznymi państw Bliskiego Wschodu interwencja USA w Afganistanie oraz późniejsza w Iraku była właśnie taką akcją. Społeczeństwo z tego regionu zostało bowiem skoncentrowane na tym, że obce mocarstwo chce siłą podporządkować swojej woli ich sąsiadów. Ponadto skupianie uwagi na interwencji dawało szansę, że skrajne organizacje fundamentalistyczne, które mogły zdestabilizować sytuację polityczną w regionie poprzez obalenie tamtejszych rządów, skupiły się na pokonaniu USA i ich sojuszników, a plany obalenia rządów odłożyły na czas, gdy obce wojska znikną z Iraku, a następnie z całego regionu¹⁰.

Prowadząc swoją operację zwalczania organizacji terrorystycznych świat Zachodu znalazł się w wyraźnie niesprzyjającej sytuacji. W momencie bowiem gdy konflikty zbrojne, w których się uczestniczy, nie mają wyraźnego celu, jak to zauważa R. Aron, są one wykorzystywane do realizowania doraźnych celów politycznych decydentów. Zdaniem Arona cel operacji militarnej musi być ściśle nakreślony i realizowany zgodnie z przyjętymi założeniami¹¹. W przypadku zjawiska, z którym mamy do czynienia po 11 IX 2001 roku, trudno stwierdzić, że cel tej walki jest oczywisty. Wynika to z tego, że hasło wojny z terroryzmem poprzez demokratyzację Bliskiego Wschodu jest mało precyzyjne.

Zarówno termin *terroryzm*, jak też *demokracja* są wieloznaczne i są rozumiane na wiele sposobów. Ponadto, jeżeli system demokratyczny próbuje się narzucić siłą, zawsze będziemy mieli do czynienia z oporem społeczności, której próbuje się go narzucić. Niektórzy analitycy, uzasadniając potrzebę wprowadzenia demokracji, podawali przykład Japonii, która skorzystała na tym, że po klęsce poniesionej w II wojnie światowej praktycznie nakazano jej zmienić system. Problem w tym, że Japończycy swoją energię walki militarnej zamienili na energię walki na polu ekonomicznym. Demokracja nie zmieniła ich mentalności polegającej na próbie zdominowania świata. Japończycy niemożność zwycięstwa militarnego zmienili na metody bardziej w ich rozumieniu racjonalne i skuteczne. Dzięki wpływom finansowym, które wzmocniły ich gospodarkę w wyniku amerykańskich interwencji w Korei i Wietnamie, zbudowali na tyle silny ekonomicznie kraj, że na początku lat 90. ubiegłego wieku to w Japonii widziano kraj, który miał

¹⁰ Automatycznie oddalono zagrożenie ze strony fundamentalistów dla rodzimych rządów. Por. G. Corm, *Religia i polityka w XXI wieku*, Warszawa 2007, s. 190–191.

¹¹ Por. R. Aron, *Pokój i wojna między narodami (teoria)*, Centrum im. Adama Smitha, Warszawa 1995, s. 101–124.

szansę odebrać pozycję lidera Stanom Zjednoczonym. Dopiero kryzys finansowy, który dotknął ją w drugiej połowie lat 90., zachwiał ten postęp¹².

Nie można jednak tego schematu zastosować w przypadku Bliskiego Wschodu, gdzie większość podmiotów politycznych nie miała szans na osiągnięcie takiej pozycji, jaką posiadała Japonia. Nigdy nie były bowiem imperiami, jedynie stanowiły ich część¹³.

Wydaje się także, że tak do końca Zachód nie rozumie Bliskiego Wschodu, dlatego że kontakty, które dotychczas utrzymujemy, dotyczą kwestii ekonomicznych, a nie duchowych. Ponadto we wzajemnych relacjach skupiamy się przede wszystkim na różnicach religijnych, a nie na tych wartościach, które mogą być wspólne zarówno dla cywilizacji Zachodu, jak i islamu. Skupiając się na skrajnościach, które występują w świecie islamu, zapominamy, że ludzie o radykalnych poglądach nie są specjalnością tego regionu, ale można ich znaleźć w każdym zakątku świata. W tych przypadkach są oni marginalizowani. Dochodzą do głosu tylko wówczas, gdy ich działanie powoduje zbyt ostrą reakcję ze strony podmiotów, przeciw którym ich poglądy są skierowane. Gdy zwraca się na nich zbytnią uwagę, są oni dowartościowani i próbują to zazwyczaj wykorzystać, przejmując władzę w państwie. Jeżeli im to nie wyjdzie, to tak jak szef al Kaidy – Osama bin Laden, tworzą struktury miejscowe, które mają im pomóc w osiągnięciu celu¹⁴. Jeżeli chcemy zrozumieć, w jaki sposób współczesne konflikty zakłócają dialog międzycywilizacyjny, to musimy zdać sobie sprawę, że dialog musi być oparty na zrozumieniu i wzajemnym zaufaniu stron.

Nie można jednak dialogu prowadzić w taki sposób, że jedna strona próbuje narzucić swój sposób myślenia innej. System demokratyczny, który funkcjonuje dziś w Europie i USA, jest modelowym przykładem tego, że nie da się w sposób szybki dokonać zmian systemowych. A sam proces zmiany ustrojowej może tworzyć nowe zarzewia konfliktów. Dobrym tego przykładem jest Wielka Brytania, która będąc najstarszą demokracją, nie zmieniła tego systemu w sposób rewolucyjny. Co więcej, system ten tworzył się etapami i na jego kształt miały wpływ zarówno zmiany ustrojowe, jak i wojny domowe, które prowadzili zwolennicy zmian systemowych z przeciwnikami zmian; mimo iż też miano do czy-

¹² Mimo tego Japonia nie zrezygnowała ze swoich ambicji. Zob. E. Potocka, *Japonia w poszukiwaniu nowej pozycji w społeczności międzynarodowej*, [w:] *Azja Wschodnia na przełomie XX i XXI wieku. Stosunki międzynarodowe i gospodarcze. Studia i szkice*, red. K. Gawlikowski, M. Ławacz, Warszawa 2004, s. 90–110.

¹³ Por. analizę F. Ajamiego, *Szejkwowie, myśliciele, terroryści*, Warszawa 2000, passim.

¹⁴ W ruchach radykalnych są również podziały. W islamie nie istnieje jednolity ruch. Już sam podział na dwa wyznania szyickie i sunnickie to wyklucza. Por. E. Sivan, *Radykalny islam*, Kraków 2005, s. 236.

nienia z podtekstem religijnym zawartym w poczynaniach decydentów, to nikt z uczestników tamtych napięć nie miał wątpliwości, że są one determinowane chęcią zwiększenia zakresu władzy jednej strony konfliktu kosztem drugiej¹⁵. W przypadku Bliskiego Wschodu chodzi o wyeliminowanie systemów autorytarnych i zastąpienie ich takimi, gdzie społeczeństwa mają większy wpływ na rządzących. Bliski Wschód to w większości podmioty polityczne, gdzie system autorytarny jest regułą, a nie wyjątkiem. Paradoksalnie, Zachód chcąc zaprowadzić system demokratyczny, uderza w autorytaryzm, a nie w organizacje fundamentalistyczne, ponieważ wprowadzenie demokracji musiałoby spowodować upadek dotychczasowych struktur rządowych, co stworzyłoby szansę na przejęcie władzy przez fundamentalistów. USA jednak tak naprawdę nie zależy na obaleniu tych rządów, ponieważ z większością z nich utrzymują one stosunki dyplomatyczne i prowadzą różnego rodzaju interesy, zarówno w sferze ekonomii, jak też w wojskowości¹⁶.

Ponieważ każdy konflikt zbrojny umacnia organizacje skrajne bądź terrorystyczne, interwencja USA zakłóciła dotychczasowy porządek w regionie. Nie zwrócono uwagi, że wejście obcego mocarstwa może wywołać poczucie upokorzenia¹⁷. Społeczności muzułmańskie, a zwłaszcza mające swoje korzenie w świecie arabskim, są uczulone na wszelkiego rodzaju zakusy, mogące zagrozić ich pozycji. Są oni indywidualistami, których ambicja niekiedy prowadzi do zachowań, niewystępujących w innych częściach świata. Ponadto, co godne jest zauważenia, w państwach Bliskiego Wschodu religia jest ważna, ale równie istotne są powiązania klanowe; ich niezrozumienie prowadzi do porażki każde państwo, które próbuje podporządkować sobie ten rejon świata¹⁸.

Przeobrażenia międzynarodowej sceny politycznej powodują wystąpienie szeregu czynników, które do tej pory nie miały miejsca albo też ich obecność była mało zauważalna. Po roku 1989 i przemianach społeczno-politycznych w Europie, w wyniku których rozpadł się blok wschodni i zakończyła się zimna wojna, część analityków miała problemy z prognozowaniem kolejnych etapów rozwoju sytuacji na geopolitycznej mapie świata. W pewnym sensie odpowiedzią na oczekiwania tych analityków były prognozy S.P. Huntingtona o wojnie cywilizacji wynikłej z konfliktu na tle religijnym.

Problemem wydaje się być jednak to, iż wszelkiego rodzaju teorie były tworzone na gruncie amerykańskim, wynikały one z faktu, że USA stało się de facto

¹⁵ Szerzej proces ten został opisany w monografii H. Zinsa, *Historia Anglii*, Wrocław 2001, s. 189–250.

¹⁶ Por. W. Szymborski, *Doktryna Busha*, Bydgoszcz 2004, passim.

¹⁷ Por. J. Bielawski, *Ibn Chaldun*, Warszawa 2000, passim.

¹⁸ Por. R.A. Kosta, *Terroryzm...*, s. 82–94.

przywódcą demokratycznego świata. Siła polityczna, ekonomiczna i militarna tego państwa powodowała, że mogło oddziaływać na przemiany społeczno-polityczne w każdym zakątku świata. Ten zakres oddziaływania musiał budzić zarówno zawiść, jak i zazdrość u tych podmiotów politycznych, które taką siłą nie dysponowały.

Niewątpliwie błędem jest myślenie o USA jako państwie idealnym, które ma prawo i obowiązek promować wartości demokratyczne w każdym zakątku świata. Ta przepojona idealizmem politycznym teoria była propagowana od 1945 roku i wiązała się z licznymi konsekwencjami dla sytuacji społeczno-gospodarczej w samych Stanach Zjednoczonych¹⁹.

Europejczycy natomiast podchodzą do rzeczywistości międzynarodowej bardziej ostrożnie i pragmatycznie. Te różnice w postrzeganiu świata sprawiają, że również odmiennie podchodzi się do analizy sytuacji na Bliskim Wschodzie. Amerykańskie spojrzenie uogólnia daną sytuację; europejskie oceny bardziej szczegółowo zwracają uwagę na problemy, które niekiedy odwracają percepcję od konkretów. Tak jak to było w sytuacji wojny iracko-irańskiej w latach 1980–1988. Dla Stanów Zjednoczonych wojna ta była okazją, by posługując się Irakiem, wziąć odwet za wcześniejsze upokorzenia, których doświadczyły od Iranu. Dla Europy wojna ta była zagrożeniem pól naftowych.

W rzeczywistości wojna ta nie była niczym więcej niż walką o hegemonię w regionie Bliskiego Wschodu. Nie stały za tym żadne skryte intencje tylko to, co jest sednem polityki większości podmiotów politycznych – walka o władzę²⁰. I z tym tylko zastrzeżeniem, iż Europejczycy po doświadczeniach dwóch wojen światowych wybrali w tym celu siłę argumentu, a społeczności Bliskiego Wschodu preferują argument siły. Dzieje się tak dlatego, że oprócz szantażu ekonomicznego argument siły jest najskuteczniejszą metodą osiągnięcia celu.

Spółeczeństwa europejskie bardzo długo dochodziły do świadomości, że dyplomacja jest wygodniejszym środkiem osiągnięcia celu niż wojna. Społeczności bliskowschodnie muszą również dojść do tej świadomości samodzielnie, jak to zrobili Europejczycy. Okres kolonialny i zimna wojna zahamowały na pewien czas proces rozwoju Bliskiego Wschodu w dziedzinie wartości demokratycznych. Ponadto sposób prowadzenia operacji zbrojnych US Army w Afganistanie i Iraku nie daje zbyt wielu szans na to, by w ciągu kilku lub kilkunastu lat proces demokratyzacji osiągnął pełen sukces.

¹⁹ Szerzej na temat korzeni amerykańskiego postrzegania świata i jej konsekwencji pisze S. Huntington, *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków 2007, passim.

²⁰ Por. M.M. Dziekan, *Historia Iraku*, Warszawa 2002, s. 185–188.

Można także przyjąć, że dopóki chrześcijanie i muzułmanie nawzajem nie przyznają, że wyznają różne religie, które nie są gorsze czy lepsze, ale są różne, to zły odbiór Zachodu i USA nie zmieni się. Te dwie cywilizacje funkcjonują obok siebie od prawie 1400 lat. Logicznym jest więc założenie, iż powinny się zacząć poznawać, a nie powinny w swoich ocenach posługiwać się tylko stereotypami²¹. Natomiast interwencje zbrojne w krajach Bliskiego Wschodu nie mają szans powodzenia ze względu na wcześniej wymienione powody. W życiu, nie tylko politycznym, nie powinno się interweniować w momencie, gdy ta pomoc może zostać odebrana jako policzek dla tego, komu jest udzielana.

Chrześcijaństwo i islam to dwie religie, które wielokrotnie walczyły ze sobą o prymat w świecie. Brak szeroko rozumianej wiedzy o sobie rodzi problemy. Dopóki decydenci obydwu stron nie zaczną wdrażać procesu edukacyjnego w celu wzajemnego poznania, to nigdy nie uda się nawiązać dialogu.

O czym warto pamiętać, zanim po raz kolejny Zachód zdecyduje się na interwencję zbrojną w regionie, którego nie potrafi zrozumieć.

SUMMARY

The wars in the Middle East and their influence on the intercultural dialogue between Christianity and Islam

The author depicts the conditions of dialogue between the Muslims and the Christians as they are changing due to the latest events in the Middle East. He has carried out an analysis of political actions undertaken by the West and by the Arab countries, and has explained the sources of misunderstandings and their tinderbox. Christianity and Islam are the two religions struggling for the primacy in the contemporary world. The lack of understanding each other leads to huge problems. In the author's opinion, the dialogue can only be established, when the authorities of both parties will introduce an educational process of mutual understanding.

²¹ O problemach związanych z brakiem dialogu pisze P. Berman, *Terror i liberalizm*, Warszawa 2004, passim.